



Grupa młodzieży legnickiej u stóp pomnika Grustwaldzkiego. Poniżej fotoreportaż pt. „Wspomnienia z obozów... i kolonii”.

Fot. L. Konopka

Wspomnienia z obozów...



Harcerki Technikum Ekonomicznego w Legnicy, w drodze powrotnej z obozu harcerskiego w Szklarskiej Porębie, pracowały przy żniwach.

(Ciąg dalszy na str. 4)

Z okazji cieszyńskiego jubileuszu i na jego marginesie

Prastary Cieszyn, piastowski gród nad Olzą obchodził w okresie od 3 do 11 września br. swój sędziwy jubileusz — 1150-lecie legendarnego założenia.

Badania archeologiczne dają niezbite dowody istnienia na terenie dzisiejszego Cieszyna, a zwłaszcza na górze zamkowej słowiańskiej osady już na przełomie VIII i IX wieku. Za datę powstania grodu przyjmuje się rok 810, tak więc Cieszyn liczy już sobie 1150 lat.

W czasie przygotowań do jubileuszu mieszkańcy Cieszyna do-

brze się potrudzili. Miasto przybrało odświętny wygląd, odświeżono elewacje wielu budynków w różnych dzielnicach miasta rozmieszczono plansze obrazujące dorybki Cieszyna, ulice przybrano flagami narodowymi i miejskimi o barwach żółto-niebiesko-czerwonych, rozwieszono girlandy i barwne emblematy cechowe. Sklepy otrzymały nowe estetyczne dekoracje wystaw, założono piękne reklamy świetlne i neonowe, zielenie upiększono barwnymi kwiatami.

Z danych obrazujących dorobek miasta wynika, że Cieszyn tętni dziś bujnym życiem. Przemysł zatrudnia ponad 15.000 pracowników, rozrasta się szybko zakłady M-2 znane z produkcji silników elektrycznych, Cieszyńska Fabryka Narzędzi, Zakłady Dzierżawskie i inne.

Uroczystości jubileuszowe inaugurowała w dniu 3 września uroczysta sesja Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej z udziałem posłów Ziemi Cieszyńskiej, zaproszonych przedstawicieli miast piastowskich i licznych gości. W sesji wzięła również udział delegacja Legnicy w osobach sekretarza komitetu PZPR miasta i powiatu Eugeniusza Arkity, zastępcy przewodniczącego Prezydium MRN Stanisława Jamroza i nieszczęśliwie podpisanego. Przewodniczący Prezydium MRN w Cieszynie Karol Zielenka wygłosił referat na temat osiągnięć miasta w ciągu 15-lecia, a nawiazując do przeszłości i wspólnoty z miastami piastowskimi wysunął inicjatywę utworzenia Związku Miast Piastowskich, celem zacieśnienia łączących je naturalnych więzów.

W. W.

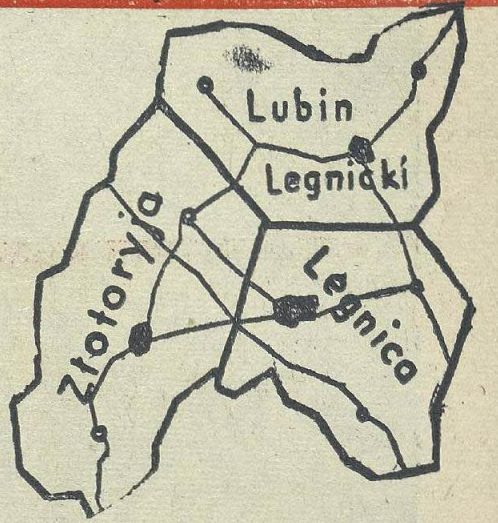
(Dokończenie na str. 2)

Zbrodniarz żył wśród nas

W marcu 1960 roku aresztowany został mieszkaniec Legnicy Piotr Karpowicz. Sześć miesięcy trwało śledztwo w jego sprawie. W tym czasie przesłuchano kilkudziesięciu świadków — obywateli polskich i radzieckich, zebrano dużą ilość dokumentów. Olbrzymie tomy akt opowiadają nie tylko o zbrodniach popełnionych przez Karpowicza podczas okupacji. Śledztwo rzuca wiele światła na zdrańską działalność prawicy polskiej, wykazuje z całą jasnością to, co już od dawna wie każdy postępowy obywatel

w Polsce i na świecie, a mianowicie na ich antynarodową i reakcyjną działalność, która — jak o tym mówią świadkowie i załączone do akt dokumenty — doprowadziła ich do nawiązania aktywnej współpracy z niemieckimi władzami okupacyjnymi, doprowadziła ich do zbrojnej walki z postępowym ruchem podziemnym i z jednostkami wojsk polskich i radzieckich.

(Ciąg dalszy na str. 2)



WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 37 (181) Rok VII

16 — 22 września 1960 r.

Cena 1 zł

Z myśla o ludziach którzy cierpią

W codziennej drodze do redakcji przez wiele miesięcy miałam plac otaczający kompleks starych, odrapanych zabudowań przy ulicy Piastowskiej w Legnicy. Na placu tym piętrzyły się wówczas sterty cegieł i desek, kupę najróżniejszych żelastwa i rozmaite rzeczy, których przeznaczenia nie umiałabym określić, a które fachowcy nazywają materiałami budowlanymi. Wśród tego wszystkiego uwijały się ludzie, którzy powoli dzień za dniem toczącej się ciężkiej pracy, wyczerpowali z okaleczonych murów nowa budowle — szpital dla ludzi naszego regionu.

Aż nagle pewnego dnia uderzył mnie dziwnie zmieniony widok: znikły gdzieś kupy cegieł i gruzu. Teren wokół zabudowań od ul. Murskiej został uporządkowany, trawniki i ścieżki wytyczone krawężnikami, a ludzie przeniesli się do wnętrza budynków, skąd dochodził odgłosy ich pracy.

Stojąc przez chwilę przed głównym wejściem do nowego szpitala legnickiego i usiłując wyobrazić sobie jakie tu będą sale dla chorych, jakie urządzenia i aparaty. Jakże sprzyły i mebelki będą umiały tu ciężkie dni choroby dzieciom skazanym na pobyt w szpitalu. Ale po cóż tu wyobrażać? Wystarczy przecież poprosić o garść informacji na ten temat przyszłego gospodarza budującej się placówki, dyrektora Szpitala nr 1 w Legnicy, dr Zdzisława Szulca.

Biegnę więc do niego, aby zebrane informacje o nowym szpitalu przekazać naszym czytelnikom. Zamiast jednak spodziewanych krótkich odpowiedzi na kilka zamierzonych pytań, usłyszałam od dr Szulca niezwykle interesujące, ciekawe i radością przeplatane opowiadanie o budującej się nowej placówce służby

zdrowia, która już w tej chwili stanowi dumę przyszłego gospodarza, bowiem jak zauważyłam, dr Szulce cieszy się z nowoczesności szpitala, cieszy się z każdego z trudem zdobytego nowego urządzenia, z każdego sprzętu, który usprawni, ułatwi leczenie i opiekę nad chorymi.

A oto krótkie streszczenie naszej rozmowy.

— Kiedy odbędzie się przeprowadzka do nowego szpitala, panie doktorze?

— Szpital zostanie oddany do użytku w końcu bieżącego roku i na ten okres planujemy przeniesienie z ul. Reymonta do nowej siedziby dwóch oddziałów — chirurgicznego i wewnętrznego. Nie będzie to jednak lokalizacja stała, ponieważ szpital przy ulicy Piastowskiej jest przeznaczony dla leczenia specjalistycznego i w przyszłości będzie szpitalem wyłącznie chirurgiczno-ortopedycznym. Jest to jednak jeszcze dość odległa sprawa. Musimy naprzód przeprowadzić kapitalny remont szpitala przy ul. Reymonta, co na pewno potrwa około dwóch lat.

— A jak będzie wyglądał nowy szpital wewnątrz i jaką liczbę chorych pomieści?

— Szpital obliczony jest na 120 łóżek, z tym, że w wyjątkowych okresach, które zawsze trzeba mieć na uwadze, będzie można pomieścić nieco większą ilość chorych. Jeśli chodzi o wnętrza i urządzenia — to jest o czym mówić. Dr Szulce uśmiecha się przy tym z zadowoleniem.

Dowiedział się więc, że sale szpitalne to właściwie zwykłe pokoje mieszczące najwyżej pięć łóżek. Ściany tych małych salek będą pomalowane różnokolorowo w odcieniach łagodnych i uspokajających. Chodzi tu bowiem o stworzenie choremu atmosfery przytulności i pogody, czemu absolutnie nie sprzyjały wielkie sa-

le o surowej zimnej bieli ścian. Na wszystkich łóżkach znajdować się będą czarodziejskie poduszeczki z plastiku, z których płynąć będzie do uszu chorych muzyka... Wiem, że to brzmi jak bajka, ale proszę mi wierzyć, że nie ośmieliłabym się fantazjować. Po prostu cały szpital będzie zradiofonizowany, a odbiorniki programu radiowego, w postaci miękkich poduszek, są znacznie przyjemniejsze od uciskających uszy słuchawek. W każdym pokoju będzie umywalka z bieżącą wodą zimną i gorącą, a dobrze urządzone łazienki na każdym piętrze. We wszystkich pokojach zainstalowana będzie sygnalizacja świetlna oraz oświetlenie nocne umieszczone w dolnej części ścian, aby nie raziło oczu śpiących pacjentów, a umożliwiło personelowi szpitalnemu pielęgnowanie chorych potrzebujących opieki w porze nocnej. Ponadto szpital posiadać będzie oświetlenie awaryjne całkowicie zabezpieczające dopływ prądu. Nie będzie więc tam wypadków konieczności trudnej operacji przy latarkach, z powodu nagłego przerwania dopływu energii elektrycznej.

Na każdym piętrze znajdują się

sale, w których pacjenci „na chodzie” będą mogli przebywać w ciągu dnia, posiedzieć przy małych stolikach, pogawędzić, przeczytać gazety, a nawet zapalić papierosa.

Pododdział chirurgii dziecięcej mieścić się będzie na drugim piętrze. Oszklone ścianki działowe między pokojami przeznaczonymi dla najmłodszych pacjentów umożliwią pielęgniarcom stałe obserwowanie chorych dzieci. Wzdłuż różnokolorowych jasnych ścian wymalowane będą wesołe scenki z popularnych bajek. Śliczne rysunki, które radość będą oczy dzieciom widziałam już w projektach wykonanych przez artystę plastyka prof. Chyła. Okna w pokojach dziecięcych zabezpieczone będą do odpowiedniej wysokości drewnianymi kratkami. Również odpowiednie zabezpieczenie mają tam wszelkie urządzenia elektryczne.

Szpital posiada trzy sale operacyjne nowoczesnie urządzone i wyposażone w najnowszy sprzęt.

— Czy pomieszczenia gospodarcze są również dobrze pomyślane — panie doktorze?

(Dokończenie na str. 3)

O problemach laicyzacji

Nowy rok szkolny rozpoczęły, warto więc przy tej okazji poświęcić parę słów Towarzystwu Szkoły Świeckiej — organizacji społecznej, która wbrew przewidywaniom, po przejściowych trudnościach wywołanych niezbyt szczęśliwą obsadą kierownictwa Zarządu Powiatowego, rozwija się coraz bardziej pomyślnie.

Kiedy Towarzystwo to powstało w 1957 roku, większość nawet zagorzałych zwolenników idei laickości szkoły powątpiewała, czy potrafi ono zgrupować wokół siebie dostateczną ilość sympatyków, czy potrafi metoda nie mającą nic wspólnego z naciskiem administracyjnym trafić do przekonania społeczeństwa, niekiedy jeszcze silnie związanemu z tradycjami mi ze szkołą wyznaniową. Tym bardziej, że sytuacja w owym okresie, w którym często zdarzały się wypadki nietolerancji religijnej, nie wrożyła Towarzystwu Szkoły Świeckiej zbyt wielkich

rezultatów. Równocześnie jednak wypadki nietolerancji budziły sprzeciw nie tylko niewierzących, ale także bardziej postępowych odłamów środowisk katolickich. Właśnie ten sprzeciw stał się niejako zaczynem, który spowodował powstanie TSS — ruchu jak najbardziej społecznego, ruchu, który zainicjowali sami rodzice i nauczyciele.

Idea przewodnią TSS jest przede wszystkim idea laickości szkoły. Czy można to utożsamiać z prowadzeniem walki z religią? Bynajmniej. Deklaracja ideowa Towarzystwa wyraźnie podkreśla, że działalność tej organizacji nie ma charakteru antyreligijnego, tylko areligijnego. Różnica bardzo istotna. Przez szkołę, w której nie prowadzi się nauki religii należy rozumieć zgodnie ze statutem TSS taką szkołę, która ucząc zgodnie ze współczes-

(Dokończenie na str. 4)

Sprawa dr Kasprowicza

Dzień 12. IV. 1960 r. był dla Edwarda Stecko z Tarnówki szczególnie radostny. W tym dniu żona jego Leokadia urodziła długo oczekiwanego syna. Szczęśliwy ojciec długo w tę noc nie mógł zasnąć, układając plany na przyszłość.

W tym czasie w Izbie Porodowej w Polkowicach położna niespokojnie patrzyła na urodzone dziecko, które leżało nieprzytomne z objawami sinicy. Ba! W dniu 14 kwietnia stan dziecka poważnie się pogorszył i położna wezwała lekarza, który zdecydował:

„Dziecko i matkę natychmiast przewieźć do Szpitala Powiatowego w Lubinie”.

Tak też się stało.

W szpitalu dziecko zostało zabrane na sale, a matkę lekarz dyżurny — Kasprowicz, kazał czekać w izbie przyjęć. Godziny mijały, a Leokadia Stecko nikt się nie interesował. Po trzech godzinach czekania dowiedziała się ona od portiera, że lekarz dyżurny poszedł do ambulatorium fabrycznego, gdyż w tych godzinach miał tam przyjęcia.

Dopiero po czterech godzinach (około godz. 18) przyszedł lekarz dyżurny Kasprowicz i oświadczył

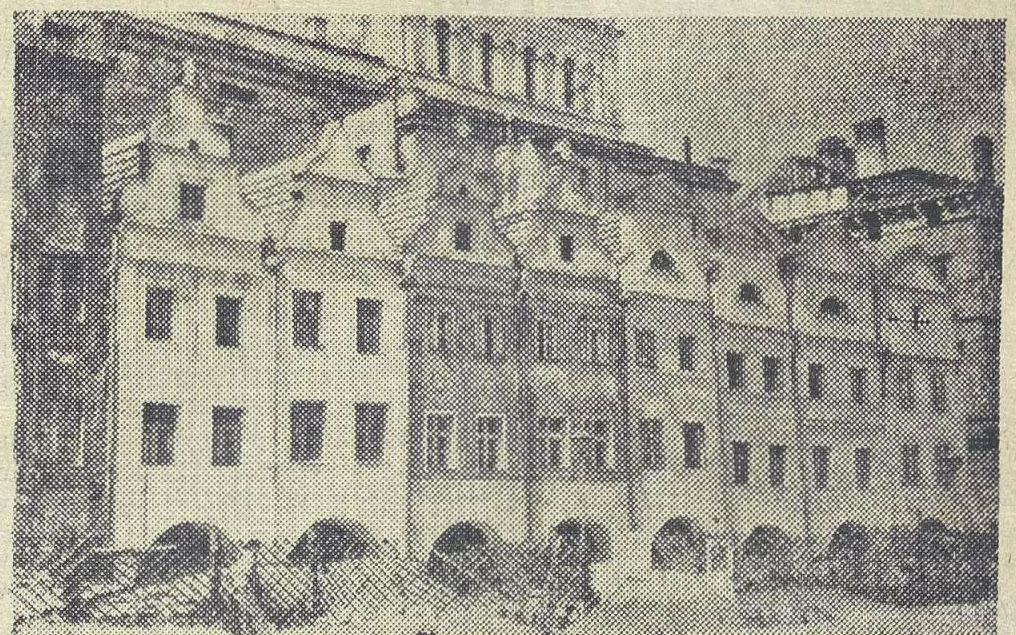
czekającej kobiecie, że nie może być przyjęta do szpitala mimo posiadanej skierowania, gdyż w szpitalu nie ma wolnych miejsc.

(Dokończenie na str. 5)

Legnickie „kramy śle-

dzienne” jedyną po Poznaniu, tego rodzaju domki w kraju znajdują się ciągle jeszcze w odbudowie. Prace wykonywane są przez Wojewódzką Pracownię Konserwatorską we Wrocławiu. Zgodnie z decyzją Prezydium MRN znajdują tu pomieszczenia niektóre placówki kulturalno-społeczne w Legnicy. Między innymi urzęduje tu już Legnicki Oddział PTTK. Trzy domki przystosowywane są na siedzibę redakcji „Wiadomości Legnickie”. Już więc niebawem redakcja doczeka się swej stałej siedziby

Fot. A. Waclawek



Anglia, Niemcy i Szwajcaria odbiorcami prochowickich konserw i jaj

Pracownicy Prochowickich Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich w roku bieżącym przygotowują na eksport 300 ton konserw z polskiego drobiu i 5 milionów jaj, głównie do Anglii i Niemiec.

Jak dotychczas zobowiązania swa zakład wykonuje w wyznaczonym terminie.

Poza eksportem Prochowickie Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie przygotowują na rynek krajowy 950 ton mrożonego drobiu, tj. około 180 t. więcej, niż w roku ubiegłym. Rynek nasz otrzyma ponad 10 milionów jaj.

Z okazji cieszyńskiego jubileuszu i na jego marginesie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Następnie głos zabierali przedstawiciele Poznania, Lublina, Opoli i szeregu innych miast piastowskich. Zabierający głos w imieniu delegacji legnickiej St. Jamroz przekazał mieszkańcom Cieszyna serdeczne pozdrowienia naszego społeczeństwa z okazji jubileuszu i poparł wysuniętą przez Cieszyn inicjatywę utworzenia Związku Miast Piastowskich. Z kolei nastąpiło uroczyste podpisanie deklaracji o utworzeniu tego związku, przy czym ustalono, że pierwszy zjazd konstytucyjny odbędzie się w przyszłym roku w Gnieźnie.

W godzinach popołudniowych w sali Teatru im. Mickiewicza odbyła się jubileuszowa akademicka z licznym udziałem przedstawicieli społeczeństwa Ziemi Cieszyńskiej i gości. Referat historyczny poświęcony chlubnej przeszłości Ziemi Cieszyńskiej wygłosił przewodniczący komitetu poseł Władysław Gawlas. W części artystycznej wystąpił Zespół Ziemi Cieszyńskiej z bogatym i urozmaiconym programem opartym na pieśniach i tańcach ludu cieszyńskiego. Duże wrażenie wywarł koncert miejskiej orkiestry symfonicznej, w której wykonaniu usłyszeliśmy kilka pięknych utworów muzyki polskiej. Po zakończeniu części artystycznej z okazji odbywających się dożynek we-

szły na salę delegacje rolników, które wręczyły gospodarzom miasta i powiatu wieńce dożynekowe.

W drugim dniu naszego pobytu, w niedzielę, 4 września w Cieszynie odbywało się powiatowe święto pieśni i tańca. Najpierw jednak przed godziną 10 ulicami Cieszyna przeciągał barwny pochód mieszkańców i przybyłych na uroczystości zespołów regionalnych, który skierował się na Rynek, gdzie odbyła się wielka manifestacja patriotyczna. Na wiecu przemawiał minister Przemysłu Cieszyński inż. Franciszek Waniełka, zresztą rodowity cieszynianin. Następnie zebrani uchwalili rezolucję, w której dali odprawę odwetowemu zakusom boiskich militarystów uzurpujących sobie prawo do naszych polskich ziem. Przez całą niedzielę na rynku odbywały się imprezy kulturalne. Wystąpiły połączone chóry szkolne oraz chóry „Lutnia” i „Harmonia”, orkiestra symfoniczna z Huty „Trzciniec” w Czechosłowacji, zespół regionalny z Koniakowa, orkiestra dęta, ukazując wspaniałe dorcebki Ziemi Cieszyńskiej w dziedzinie rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego.

Z niedławanym podziwem i lekką zazdrością oglądaliśmy te występy dające świadectwo wielkim osiągnięciom kulturalnym grodu nad Claz. W godzinach wieczornych miasto było iluminowane i odbył się pokaz ogni sztucznych.

Bytność w Cieszynie i udział w uroczystościach jubileuszowych skłania do pewnych refleksji i porównań z naszymi legnickimi możliwościami i warunkami.

Blizsza znajomość z osiągnięciami innych miast w różnych dziedzinach życia jest dla nas szczególnie cenna, gdyż znajdujemy się u progu nowego etapu rozwoju Legnicy, w którym sprawy kultury odgrywać będą ważną rolę.

Dlatego z szczególną uwagą zapoznaliśmy się z dorobkiem Cieszyna w dziedzinie kultury. Przez cały czas naszego pobytu w tym mieście byliśmy pod głębokim wrażeniem bogactwa form i wielostronności osiągnięć kulturalnych Cieszyna. Poza wspomnianą już 70-osobową orkiestrą symfoniczną, której członkami są bez-

interesownie nauczyciele i uczniowie szkoły muzycznej oraz muzycy amatorzy, świetnym zespołem regionalnym Ziemi Cieszyńskiej, w mieście działa duża grupa artystów, czynny jest teatr i szereg innych placówek kulturalnych. Z okazji jubileuszu zorganizowano szereg wystaw, w tym historyczną oraz rzemiosła i sztuki ludowej.

Rzecz jasna, trudno nam jeszcze rywalizować z Cieszynem w osiągnięciach kulturalnych. Różne są nasze warunki i możliwości, różne więc być powinny kryteria oceny. Tam trwałe i żywe tradycje sięgające czasów Stalmacha, Osiedły i wielu innych ofiarnych bojowników o polskość — tradycje Macierzy Szkolnej, towarzyszy rolniczych, towarzyszy pomocy naukom. U nas natomiast mimo wielkiego postępu w stabilizacji warunków życia, w integracji społeczeństwa, daje się odczuć brak jednorodnych tradycji kulturalnych stanowiących w Cieszynie niewątpliwie grunt, na którym może tak bujnie rozwijać się współczesne życie kulturalne tego miasta.

Natomiast inna ważna przesłanka w rozwoju działalności kulturalnej jest dla nas w pełni osiągalna. W Cieszynie uderzył nas przede wszystkim fakt, że w mieście działa cała plejada działaczy społecznych i kulturalnych spośród nauczycielstwa, prawników, lekarzy i innych środowisk. Ludzie ci są przejęci ideą, której służą i widać, że oddani są jej bez reszty. Trzeba było widzieć z jakim wrzuceniem wygłaszał swój referat historyczny poseł mgr Gawlas, „w cywilu” jeden z prawników z jakim przejęciem dbał on o sprawy przebiegu imprez uroczystości, jak interesował się każdym szczegółem, było tylko jubileusz wypadł jak najlepiej. Albo nauczyciel muzyki profesor Druż, który nie kłopotował się występować w roli aranzjera, konferansjera, kierownika służby porządkowej! Nie ulega wątpliwości, że właśnie tak szeroki i aktywny udział działaczy kulturalnych i społecznych stworzył warunki dla sprawnego przebiegu jubileuszu. U nas natomiast jakże często różne komitety społeczne powołane do organizacji imprez

i uroczystości działają tylko w bardzo wąskim gronie, ponieważ w miarę postępu prac większość członków stopniowo się „wykrusza”.

Nie jest chyba tajemnicą, że stopień zaangażowania się w pracę społeczną różnych środowisk naszej miejscowej inteligencji jest niska poza nielicznymi chlubnymi wyjątkami, które zresztą potwierdzają te reguły. Ci, którzy bliżej stykają się z tymi sprawami, wiedzą, jak często ludzie przystępowani do czynnego udziału w życiu społecznym i kulturalnym naszego miasta stosują różnego rodzaju „unikli”, aby tylko nie dać się wciągnąć w nurt tego życia. Najlepszym tego dowodem jest Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które w swoich założeniach miało skupić szerokie grono ludzi interesujących się przeszłością i współczesną problematyką naszego miasta w jej różnych aspektach. Tymczasem działalność towarzystwa, zresztą działalność pożyteczna i owocna opiera się wciąż jeszcze na małej grupie ludzi z nieustraszoną mędrą Gumińskim na czele. Obojętność, brak głębszych zainteresowań ciągle — niestety — jeszcze dominują w ciałach środowiskach ludzi, którzy z racji posiadanej wiedzy i przygotowania mogliby wiele dobrego działać dla miasta i jego rozwoju.

Jeżeli mamy organizować podobne do cieszyńskiego jubileusze — co właśnie zamierzamy w przyszłym roku uczynić — to kwestią zasadniczą jest włączenie do prac przygotowawczych szerokiego grona ludzi umiających i chcących przysłużyć się Legnicy.

720-lecie bitwy legnickiej będzie dogodną okazją do zorganizowania w ramach milenialnych obchodów — naszego regionalnego jubileuszu — Dni Legnicy.

Zamierzamy nie tylko uczynić dalszy duży krok naprzód w uporządkowaniu i podniesieniu estetyki miasta, lecz również wydobyc i pokazać całemu krajowi te wszystkie nasze osiągnięcia, któreśmy słusznie możemy się pochwycić.

Ignacy Pressler



Cieszyn — Studnia Trzech Braci.

Fot. G. Russ

Kwiaty działkowców zdobią redakcyjne biurka

W dniu 5 września br. odwiedziła naszą redakcję ogromnie miła delegacja, w skład której weszli: p. Zygmunt Łączka, przewodniczący Samorządu Pracowniczych Ogródków Działkowych „Legnica — Wschód”, p. Tomasz Kłyrowicz, członek tegoż Samorządu i dwie młode kobiety studiuje w I-klasie szkoły podstawowej — Bogusia i Basia. Jedną z pań trzymała piękny bukiet kwiatów od niej samej i spoza tej kwiatowej zastawy wyrecytowała zgrabnie cieniutkim głosem:

— Z okazji Tygodnia Działkowca prosimy redakcję o przyjęcie kwiatków wyhodowanych na naszych działkach.

W imieniu całej redakcji podziękowałam najmłodszym przedstawicielkom działkowców za wnoszące do wód pamięci o nas a potem ucałowałyśmy serdecznie pogawędkę o studiach w szkole podstawowej.

W rozmowie z dorosłymi przedsta-

wicielami POD dowiedzieliśmy się, że wizyta delegacji u nas była w tym dniu już szósta z kolei, ponieważ poprzednio działkowcy odwiedzili przewodniczącego MRN w Legnicy, Komitet PZPR, Komendę Pow. MO i inne instytucje.

P. Zygmunt Łączka przewodniczący Samorządu POD opowiedział nam o pracy, osiągnięciach i kłopotach działkowców oraz wyraził nadzieję, że ogródki działkowe we wschodniej Legnicy w najbliższych latach przekształcą się we wzorowe i dobrze za-

gospodarowane działki. Aby jednak te piękne perspektywy stały się rzeczywistością działkowcy muszą odwołać się do władz miejskich o wydanie im pomocy i opieki nad ogródkami.

Zyczymy zatem Samorządowi POD Legnica — Wschód a wraz z nimi wszystkim działkowcom Legnicy po myślnych wynikach w dalszej pracy, realizacji zamierzeń i jak najlepszych zbiorów.

K. Franusz

Telegram z Gdyni...

Dnia 7 września 1960 r. o godzinie 12.30 statek M/S „Legnica” rozpoczął swą drugą podróż

do wybrzeży Północnej Ameryki. Wychodząc z Gdyni do Nowego Jorku, via Brama, Dunkierka, statek zabrał 400 ton ładunku drobnicowego. W następnych portach przyjmie około 160 samochodów osobowych oraz dalszych 700 ton drobnicy.

Jak nas informuje p. Zbigniew Szpak z PLO, około 30 października statek ponownie zawinie do portu w Gdyni.

SLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

W związku z notatką zamieszczoną w numerze 33 (177) z dnia 18.24.VIII 1960 r. p.t. „Wykonać zobowiązanie”. Miejski Zarząd Budynków Mieszkaniowych komunikuje, że zlecenie na wykonanie elewacji ściany szczytowej budynku przy ulicy Mariackiej nr 3 (od strony ul. Skarbowej) zostało przekazane Oddziałowi Robót Rozb.-Porządk. do wykonania i w/g harmonogramu robót zostanie wykonane do końca marca br.

Dyrektor
UNIATOWICZ ALEKSANDER

Gratulujemy!

Podczas ostatniego wojewódzkiego zjazdu delegatów SFOS, sekretarz Prezydium MRN, członek kolegium redakcji „Wiadomości Legnickie” i zarazem nasz kolega po piórze — IGNACY PRESSLER, za zasługi w pracy Komitetu Odbudowy Warszawy i Dolnego Śląska, otrzymał zaszczytne odznaczenie: Złoty Krzyż Zasługi i Złotą Odznakę Odbudowy Stolicy i Kraju.

Z tej okazji składamy koleżce Ignasiowi serdeczne gratulacje.

Uwaga członkowie P.T.T.

Zarząd legnickiego oddziału Polskiego Towarzystwa Fotograficznego zawiadamia wszystkich członków, że dnia 20 IX br. (wtorek) o godz. 19 w czytelni MDK przy ul. Mickiewicza odbędzie się zebranie.

Na porządku dziennym zebrania: omówienie organizacji wystawy fotograficznej oraz sprawy organizacyjnej.

Członkowie proszeni są o przedłożenie swych prac do ewentualnej oceny.

Jeszcze jedna stręczycielka sprzedajnej miłości za kratkami

Po głośniejszej sprawie Spodarczyka i spółki obserwowaliśmy przez pewien czas w Legnicy uspokojenie. Jeśli idzie o działalność różnych osobników ciągnących zyski z nierządu. Uspokojenie to było niestety tylko pozorne. Władze MO stale jednak zatrzymywały osoby różnej płci podejrzane o uprawianie tego procederu.

Ostatnio na wniosek KP MO, Prokurator Powiatowy zastosował areszt tymczasowy w stosunku do 20-letniej Danuty Barzdo, zam. przy ul. Oświęcimskiej.

Na aresztowanej ciąży podejrzenie, iż od 1958 roku do sierpnia 1960 roku czerpała zyski z cudzego nierządu. Barzdo, jak wykazało ustępne dochodzenie, często również naklaniała wiele młodych kobiet do zawodowego uprawiania nierządu.

Dalsze śledztwo w toku.

(b)

Z teki prokuratora

W pogoni za wujaszkiem z Ameryki (9)

Trzeba przyznać, że ten na pozór „mały człowieczek” wcale mądrze się bronil. To ostatnie tłumaczenie Franciszka Sz. niewiele mu pomogło. Wyjaśnienia jego rodziców, zeznania jego braci, sąsiadów i znajomych, a także kolegów, którym Franciszek Sz. o wszystkim mówił i przed którymi chwalił się ze swych oszukiwanych udołnień — znalazły pełne potwierdzenie w materiałach przeprowadzonego śledztwa. Z materiałów tych bezspornie wynika, nie tylko to, że Franciszek Sz. nie jest Gotlibem, że metryki przez niego przedłożone w sądzie są fałszywe, ale i to, że Franciszek Sz. jest rodzonym synem Franciszka i Stefani Sz.

Były zastępca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Kielcach, ob. Marzec, nie pierwszy raz ma do czynienia z sądem karnym. Sprawa wydamia Franciszkowi Sz. fa-

szywych metryk jest jego trzecią z kolei sprawą. Poprzednie dwie — też dotyczyły fałszowania dokumentów. Wydał on już dwukrotnie niewiastom fałszywe metryki urodzenia, za co dwukrotnie karany był przez sąd w Kielcach.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Marzec przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa. Próbował on jednak przekonać prowadzącego śledztwo, że fałszował dokumenty bezinteresownie, że narażał się na surową odpowiedzialność karną nie mając za to żadnej rekompensaty w postaci brzojęcej monety. Czy uwierzy w to sąd orzekający przekonamy się już wkrótce

E. Feldman

KONIEC

Zbrodniarz żył wśród nas

(Ciąg dalszy ze str. 1)

— otworzą niejednemu oczy. Na tle zbrodni popełnionych przez Karpowicza ujawnione zostają zbrodnie popełnione przez cały obóz reakcji i faszystu polskiego. Ślepa nienawiść do komunizmu. Do Związku Radzieckiego, doprowadziła tych ludzi do zdrady interesów narodowych, do jawnej walki z narodem w imię faszystowskiego niemieckiego, pod butem którego cierpieli prawie wszystkie narody Europy, w tym i naród polski.

Sprawa Piotra Karpowicza — to dalszy ciąg procesu Zdzisława Nurkiewicza, którego Sąd Wojewódzki w Zielonej Górze skazał na karę śmierci za zbrodnie popełnione podczas okupacji. Piotr Karpowicz mówi o sobie bardzo mało. Własnoręcznie napisany przez niego życiorys jest nieciekawym, można by rzec bardzo skromnym. Wynika z niego, że urodził się 22. XII. 1905 roku we wsi Sobkowszczyzna, powiat Wołozyn (zachodnia Białoruś). Po ukończeniu trzech oddziałów szkoły podstawowej pracował na gospodarstwie rolnym swego ojca Jana. Od 1927 do 1929 roku odbywał czynną służbę wojskową. Po powrocie z wojska przez cały czas aż do roku 1944 w dalszym ciągu pracował na roli, po czym wywieziony został przymusowo do Niemiec na roboty. Do kraju wrócił w 1948 roku i zamieszkał w Legnicy. Tu objął pracę w Spółdzielni Garbarsko-Kuśnierskiej, w której pracował aż do chwili aresztowania.

Z zeznań kilkudziesięciu świadków wynika jednak, że życie Karpowicza wcale nie było takie szare i monotonne, jak to wynika z życiorysu znajdującego się w aktach personalnych Spółdzielni Garbarsko-Kuśnierskiej w Legnicy. Tymczasem Karpowicz w toku śledztwa uzupełnił swój życiorys nowymi momentami i faktami. Oddajmy mu na chwilę głos: „Jesienią 1941 roku zorganizowano w Iwieniu policję niemiecką, do której i ja zostałem zaangażowany. Do policji niemieckiej wstąpiłem z własnej woli. Wszyscy policjanci byli ubrani w mundury niemieckie koloru czarnego. Każdy z nas miał broń długą — karabin. W policji tej pełniłem służbę do czerwca 1942 roku”.

Na pytanie, co robił w policji niemieckiej, Piotr Karpowicz odpowiedział krótko: „Patrolowaliśmy miasto i ochranialiśmy getto, w którym było około 2000 Żydów. Ochrona getta zaś polegała na tym, żeby nikt z zewnątrz nie mógł do niego wejść i żeby ludność żydowska nie mogła z getta uciec. Mieliśmy rozkaz, żeby w wypadku ucieczki Żydów z getta strzelać do nich, ale podczas mojej służby takiego wypadku nie było...” (C.d. za tydzień)

Spacerkiem po Chojnowie

Lepiej za milion uratować niż za pięć budować

Chojnów, miasto liczące obecnie 10 tysięcy mieszkańców przeżywa prawdziwą koniunkturę. Powstają tu pożyteczne warsztaty naprawcze maszyn górniczych, podległe bezpośrednio rosnącym w szybkim tempie kopalniom rudy miedzi w Lubinie Legnickim.

Pięć dalszych chojnowskich zakładów przemysłowych rozbudowuje się, zwiększając w planie 5-letnim swą produkcję i uruchomi nową. Wraz z produkcją wzrośnie zapotrzebowanie na siłę roboczą.

Powstanie tu pilna potrzeba budownictwa mieszkaniowego. Kilka miejscowych zakładów posiada od trzech lat niewykorzystane dotąd środki finansowe na ten cel.

Obecnie w Prezydium MRN złożonych jest ponad 600 podań o mieszkania, które trudno jest komisji rozpatrywać wobec braku mieszkań. Miasto posiada wiele niezamieszkałych budynków, które przy niewielkich nakładach finansowych można wyremontować.

Uzyskano by wówczas blisko 300 izb mieszkalnych.

Na przykład piękny ogromny budynek przy pl. 1 Maja. Na budynku tym zerwano tylko dach i zdewastowane wskutek działań wojennych wnętrza. Gmach ten można odbudować uzyskując kosztem 2 mln. zł. ponad 100 izb mieszkalnych. Jeszcze trzy lata temu, drugi budynek przy pl. 1 Maja służył zakładom rękawicz-

niczym jako wzorowa świetlica i pomieszczenie klubu sportowego. Wymagał wówczas remontu, którego koszt wyniósłby 600 tys. zł. Dziś remont tego budynku pochłonie już ponad 1.600 tys. złotych.

Podobnych budynków na terenie Chojnowa jest wiele; przy ul. Dąbrowskiego, K. Marksa, Legnickiej i innych. Wszystkie wymagają remontów, które le-

piej przeprowadzić dziś mniejszym kosztem, niż za dwa lub trzy lata, kiedy z uwagi na rozwój przemysłu i powstania nowych zakładów nie będzie można dłużej zwlekać. Jeszcze dziś jest szansa uratować dla Chojnowa wiele potrzebnych budynków. Ale skąd wziąć na to środki?

W tej sprawie warto porozumieć się z zakładami pracy, które z pewnością nie odmówią swych środków przeznaczonych na ten cel z wypracowanego przez załogi funduszu zakładowego. Przy tym, zakładom finansującym remont budynków, zapewnić w odremontowanych budynkach pewną ilość izb mieszkalnych dla załogi.

Rzecz warta zachodu, tym bardziej, że za kilka lat budowa nowych, potrzebnych dla Chojnowa izb mieszkalnych, będzie kosztować więcej. Na marnotrawstwo bowiem naprawdę nas nie stać. Nie stać nas również na ogromne wydatki na budownictwo nowych bloków mieszkaniowych w Chojnowie.

(Dniak)

Handlowa działalność

Dziwne praktyki działy się w sklepie PSS nr 40 w Złotoryi. Pani kierowniczka Anna Krzeminska uchodziła za wzorową pracownicę. Dziesięć kolejnych remanentów kontrolnych nigdy nie stwierdziło żadnych braków. Sklep nr 40 sprzedający artykuły gospodarstwa domowego był zapopatrywany przez przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Często więc podobne w zasadzie asortymenty towarowe miały inną cenę. Pani kierowniczka nie wystarczała jej skromna pensja, co robiła

„trzeba jakoś żyć”. Pieniądze dosłownie leżały na ulicy — mawiała złotoryjska „biznesmen” — trzeba tylko umieć je podnieść. I pani kierowniczka Krzeminska wpadła na genialny pomysł. Zamieniała ceny na towarach z mniejszych na większe, a uzyskane z tego tytułu nadwyżki przywłaszczała sobie.

Interes prosperował doskonale. Własna księgowość prowadzona w sklepie pozwalała bez obawy wyspy odprowadzić do kieszeni uzyskane nadwyżki. „Specjaliści remanentowi” z PSS-u nie stwierdzili nigdy żadnych braków. Nie dziwnego; po prostu kwalifikacje złodziejki okazały się wyższe niż inwentaryzatorów PSS-u. Życie uśmiechało się do pani Krzeminskiej, która liczyła już na całkowitą bezkarność.

Ale tak się jakoś dziwnie dzieje; że każde łajdactwo prędzej czy później się wyda. Tak było i tym razem. Pech chciał, iż pewnego dnia do sklepu zawitali inspektorzy PIH-u — fachowcy w tej branży. Idylla się skończyła. Przeprowadzono szczegółową kontrolę i żmudne wyliczenia. Okazało się, iż pani kierowniczka przywłaszczała sobie na szkodę złotoryjskich konsumentów 70.677 złotych w okresie od kwietnia 1957 roku do czerwca 1959 roku.

Na polecenie Prokuratora Powiatowego w Złotoryi Anna Krzeminska została aresztowana i odpowie wkrótce za swą pełną poświęcenia działalność handlową przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu.

Wicz.

(leml)

W piesackim „grodzie”

Jest ich trzech braci: Bronisław i Antoni Fajkisowie oraz Józef Batek. Mieszkają w dużej wsi powiatu złotoryjskiego — Nowy Kościół. Wypielniacząc ankiety personalne, w punkcie „zawód” piszą — rolnik. Jeszcze kilka lat temu na wiosnę siali zboże, podczas żniw sprzątały je z pola do stodoł, następnie młóciły i nowe zboże odstawiali do punktu skupu i do młyna. Posiadali także własną siłę pociagową w postaci koni oraz krowy. Słowem, prowadzili gospodarstwo, jakich w kraju tysiące.

Dwa lata temu trzech wspomnianych rolników doszło do wniosku, że rolnictwo to nie tylko zboże. Duże dochody i korzyści przynosi hodowla. Ktoś dał projekt — pozostali przytaknęli z aplauzem — aby przystąpić do hodowli piesaków. Są to zwierzęta futerkowe o niebieskim kolorze sierści, podobne do srebrnych lisów.

Powstała w ten sposób trzyosobowa spółka. Dzięki kredytowi Gminnej Kasy Spółdzielczej, w wysokości 40 tysięcy zł, kupiono na początek 30 zwierząt i rozpoczęto hodowlę. Po dwóch latach odwieźliśmy niecodziennie — bo jedyne w powiecie złotoryjskim — gospodarstwo.

Dzięki uprzejmości pana Bronisława Fajkisa, spełniającego rolę mego przewodnika, miałem okazję zobaczyć zwierzęta i co nie co się o nich dowiedzieć. Mieszkają one w drewnianych klatkach wyposażonych w duże okna, które w miejscu szyb posiadają drucianą siatkę. Podczas zjadania miały wrażenie, że znajdują się w ogrodzie zoologicznym. Cały piesacki „gród” otoczono silnym drewnianym płotem.

Bronisław Fajkis wraz ze swym pupilkiem.

Fot. L. Miller

gólnie starannej i fachowej opieki.

— A gdzie panowie nabyli kwalifikacje?

— Na początku hodowla tych zwierząt stanowiła dla nas „czarną magię”, ale od czego są podreczniki? Wzięliśmy się solidnie do czytania fachowej literatury, co w oparciu o praktykę daje coraz lepsze wyniki.

— Ile zwierząt mieszka w „grodzie”?

— Obecnie 140, ale liczba ta ulegnie wkrótce pewnemu powiększeniu.

— Ktoś jest odbiorcą skór?

— Centrala Skór Surowych we Wrocławiu.

— Czy karmicie zwierzęta?

— Apetyty piesaki mają znakomite i zjadają codziennie kilogramy mięsa odpadkowego, które kupujemy w rzeźniach.

— Czy jest to wasze główne zajęcie?

— Tak. Praca ta pochłania nam wiele czasu.

No cóż, każdy z nas ma jakieś „koniki”. Hobby trzech rolników z Nowego Kościoła jest miłe i bardzo pożyteczne.

(stew)

Lesław Miller

Turysta mimo woli

W dniu 4 lipca bieżącego roku w Urzędzie Pocztownym w Złotoryi nadano list do pana Wiesława Puławskiego, który przebywał na kuracji w sanatorium w Obornikach Śląskich. W liście było wezwanie do stawienia się w dniu 14 lipca przed Komisją Lekarską w Legnicy w związku ze staraniem się o rentę.

List zamiast do Obornik Śląskich skierowano do Warszawy. Warszawa pocztowcy upadli na jesszcze lepszy pomysł i list przez Gdynię wysłali do Paryża. W sukurs naszym dzielnyemu urzędnikowi przysłał ich francuski koleś, który jak widać również odznaczają się dużą pomysłowością. List przeszedł aż cztery granice. Paryż z nim trafił do Polski.

Kilka dni temu pan Puławski otrzymał długą epistolę z wyrazami szczerej skruchy ze strony poczty; rzekomo list sam się przyczepił do innej przesyłki i dlatego odbył tak długą wędrówkę.

Wyobraźmy sobie na chwilę co by się działo gdyby tak wszystkie listy „złoczyły się” przyczepiać do przesyłek zagranicznych?

W. S.

(leml)

Spotkanie z handlowcami

W tych dniach legnicki ORS zorganizował konferencję z przedstawicielami przedsiębiorstw handlowych, współpracujących z tą placówką. Konferencja ta (na której omówiono cały szereg spraw organizacyjnych) wykazała, że ciągle jeszcze jest sporo tak zwanych „opornych dłużników”. Toteż kierownicy przedsiębiorstw handlowych zobowiązali się systematycznie, niż dotychczas przysyłać do ORS imienne wykazy dłużników. Na konferencji przypomniano także o konieczności dostarczania do ORS talonów, bezpośrednio po ich realizacji. (Talon oznaczać będzie nie inne, jak odpowiednie sumy, na które pobrano towar. Zastawiano do ORS-u ze znacznym opóźnieniem nie służą pracowni-

kom sklepów... do „uzupełniania” kasy?).

Słowem była to udana konferencja, która niewątpliwie przyczyni się do usunięcia usterek w pracy — zarówno ORS-u, jak też poszczególnych przedsiębiorstw handlowych.

(ren)

W tych dniach

Przed Sądem Powiatowym w Lubinie stanie Józef Bartkowicz — b. kierownik miejscowej masarni oraz Józef Kowalski b. wiceprezes Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie, którzy oskarżeni są o brak należytej kontroli i nieprowadzenie właściwej dokumentacji w podległej im masarni, w wyniku czego dopuścili do powstania braku w wysokości ponad 35 tys. złotych.

Warto dodać, że Józef Bartkowicz jako kierownik masarni nie prowadził w ogóle żadnej dokumentacji, a podpisywał dowody przedkładane mu przez innych pracowników masarni nie upoważnionych do prowadzenia dokumentacji.

Przy obejmowaniu masarni Bartkowicz oświadczył wiceprezesa Kowalskiemu, że „dokumentacja prowadzić nie będzie, bo nie umię i w ogóle na tym się nie zna”. Mimo to powierzono mu tak odpowiedzialne stanowisko.

(stew)

Sprawa dr Kasprowicza

(Dokończenie ze str. 1)

Leokadia Stecko dziś jeszcze wspominając ten dzień płacze, że postąpiono z nią w tak nieludzki wprost sposób. Była ona dwa dni po porodzie, a do domu miała 15 km. Lekarz Kasprowicz nie uważał nawet za stosowne dać jej skierowanie do Pogotowia Ratunkowego, by chorą kobietę odwieźć do domu. Nic go nie obchodził stan, w jakim się znajdowała. Ostatkiem sił dowiekła się ona do znajomych w Lubinie i za pożyczone pieniądze taksówką pojechała do domu.

Tymczasem w toku przeprowa-

K. Franus

Hobby? — Turystyka

Nie przypominam sobie kto pierwszy powiedział, że podróż to hobby, jednak miał dużo racji. Z podróży łączy się turystyka — piękne i pożyteczne hobby, lecz niejednokrotnie nie doceniane. Choć turystyka w ogóle jest przeznaczona dla osób dorosłych, żywy udział winna w niej brać także młodzież szkolna, aby za młodych lat „zarazić się chorobą pożytecznego wólcęgostwa”.

W Złotoryi problem ten został właściwie rozwiązany przez władze oświatowe i dzięki temu istniejący od roku Powiatowy Szkolny Ośrodek Krajoznawczo-Turystyczny może poszczycić się dziś bardzo poważnymi osiągnięciami. Jest to w dużym stopniu zasługa jego kierownika p. Kazimierza Bednarskiego — długoletniego nauczyciela geografii i zapalonego turysty.

Ośrodek zajmuje się propagowaniem turystyki, koordynacją pracy szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych i pewnymi usługami. W powiecie znajduje się przy szkołach 15 kół, ale najlepiej pracują te przy Liceum Ogólnokształcącym w Złotoryi. Ich największym osiągnięciem — chodzi o kółło młodzieży licealnej — jest wytyczenie po raz pierwszy w historii powiatu 4 szlaków turystycznych. Pierwszy prowadzi dookoła Złotoryi, drugi wiedzie turystów ze stolicy powiatu do Jerzmanie, Wilkowa, Świerawy i Wojcieszowa, trzeci — doliną Kaczawy aż do granicy powiatu, a czwarty szlak prowadzi do zamku w Grodzie.

Wprawdzie młodzież szkolna winna dobrze znać okolice swego powiatu, ale to jest za mało. Młody człowiek winien poznawać swój kraj ojczysty. Dlatego podczas wakacji i inicjatyw Powiatowego Szkolnego Ośrodka Turystyczno-Krajoznawczego zorganizowano 3 obozy we-

drownie. Młodzież ze Złotoryi spędziła lato na uroczym wyspie Wolin, z Wojcieszowa Górnego na wybrzeżu gdańskim, a turyści z Wojcieszowa Dolnego wybrali się do Pienin i Tatr. Była więc okazja do zdobycia 65 odznak turystycznych.

Wspominałem o usługach. Otóż ośrodek prowadzi w Złotoryi najlepsze na Dolnym Śląsku szkolne schronisko. Mieści się ono w adaptowanym do tego celu baraku i posiada 25 miejsc. Tylko w tym roku schronisko gościło ponad 300 osób. Złotoryja i okolice obejrzali między innymi młodzież szkolna z Wrocławia, Warszawy, Nowej Soli, a nawet z dalekiego Olsztyna. Przenocowało tu też kilkudziesięciu autostopowiczów.

Schronisko jest bardzo dobrze wyposażone. Posiada łóżka powalke wraz z bielizną, estetyczną umywalkę, nowe meble, biblioteczkę turystyczną, liczne gry i wypożyczalnię sprzętu sportowo-turystycznego. Ceny są bardzo niskie. Młody turysta plał w ciągu doby za pobyt tylko 7 zł. A jeśli ktoś ma z sobą swoje koce i pragnie skorzystać tylko z łóżka, cała przyjemność kosztuje go... 2 złote.

— A wasze plany na przyszłość?

— pyta p. Bednarskiego.

— Zamierzamy „zarazić” turystyką więcej szkół i dlatego będziemy czynili starania, aby liczba kół znacznie wzrosła. Realizując hasło: „Poznaj i ukochaj swój kraj” — młodzież zacznie zdobywać złote, srebrne i brązowe odznaki turystyczne oraz odznaki przewodnika turystyki szkolnej. Zamierzamy zorganizować powiatową wystawę obrazującą doświadczenia i osiągnięcia szkolnych kół.

Podczas przyszłorocznego sezonu, chcemy udostępnić nasze schronisko dla jeszcze większej liczby młodych turystów i zwiększymy ilość miejsc o 50 łóżek.

LESŁAW MILLER

Z myślą o ludziach, którzy cierpią

(Dokończenie ze str. 1)

— Niektóre są naprawdę doskonałe, nowoczesne i właściwie zlokalizowane. Obszerne kuchnie, dobrze wentylowane i świetnie wyposażone, dwie windy — osobowa i towarowa dla rozwózienia posiłków, chłodnia na żywność i bunkier na ziemniaki. Posiadamy również kotłownię z oddzielną łazienką i ubikacją dla palacza, a na tyłach kotłowni bunkier na opał, posiadamy zmechanizowaną pralnię o jednokierunkowym ruchu.

— Czy personelowi lekarskiemu i pomocniczemu będzie w tym szpitalu równie wygodnie jak chorym?

— To oczywiste. Wszyscy też z niecierpliwością oczekują przeprowadzki, bo dla całej załogi szpitala przewidziano także wszelkie potrzebne pomieszczenia, aby mogła wygodnie i wydajnie pracować, a także w wolnej chwili odpocząć. Są więc oddzielne pomieszczenia dla administracji i wystęgodne dyżurki dla pielęgniarek, są szatnie i łazienki dla pracowników, gabinety lekarskie i piękna świetlica. Ponadto będziemy posiadali centralę telefoniczną z dużą ilością nume-

row, co także jest bardzo ważne. — Dotychczas słyszę same pozytywne informacje. A kłopoty, panie doktorze, czyżby ich nie było?

— O! są proszę pani i to dość poważne. Na przykład dotychczas nie mamy bardzo potrzebnych aparatów do narkozy i autoklawów do sterylizacji. Brak tych urządzeń byłby ogromnym utrudnieniem pracy. Ponadto mamy w perspektywie zajęcie szpitala przed wykonaniem elewacji budynków, co oczywiście nie będzie wygodne. Niestety roboty elewacyjne będą prawdopodobnie wykonywane dopiero w przyszłym roku. Wiele jeszcze różnych kłopotów i niespodzianek z pewnością nas spotka, ale będziemy tak dawać sobie z tym radę, tym bardziej, że przez cały okres trwania budowy przywykliśmy już nieomal do wspólnego z wykonawcą (Przedsiębiorstwem Budownictwa Terenowego w Legnicy) pokonywania pękających się trudności, korygowania drobnych usterek projektowych i nieustannego czuwania nad biegiem prac.

Dziękuję doktorowi Szulcowi za rozmowę i wyrażam przekonanie, że kosztowna i trudna adaptacja starych budynków zwróci się sto-

rotnie przede wszystkim w tym, że ludzie chorzy przebywający w nowym szpitalu będą mieli wszelkie wygody, kulturalne warunki i pogodną atmosferę, co przyczyni się wielce do łatwiejszego znoszenia przez nich cierpień fizycznych — a to przecież bardzo, bardzo wiele.

W drodze powrotnej wstępuję na chwilę do wnętrza nowego szpitala, oglądam niektóre pomieszczenia i jestem naprawdę zachwycony. Przez chwilę rozmawiam z jednym z pracowników budowy, który na zakończenie mówi: — Cieszą to była robota, wiele różnych przeobrażeń i zmian, bo dr Szulco często grymasił.

Ta krótka uwaga jeszcze bardziej utwierdza mnie w przekonaniu, że „grymasy” dr Szulca znacznie przychyliły się do zapewnienia chorym jak najlepszych warunków w nowym szpitalu, że dzięki tym „grymasom” szpital zyskał wiele dogodnych i właściwie rozwiązanych urządzeń. Myślę, że za „grymasy” i troskliwe czuwanie nad budową należą się doktorowi Szulcowi słowa uznania i podzięk.

K. Franus

Wspomnienia z obozów...

(ciąg dalszy ze str. 1)



Wymowne zdjęcie prawda? — Młodzież ZMS na obozie grunwaldzkim.



Raid Tysiąclecia, chwila odpoczynku na trasie Srebrna Góra — Zagórze Śląskie. Z lewej: prof. Stefan Błaszak i prof. Władysław Dudek z Technikum Ekonomicznego w Legnicy.



Na wczasach szkolnych w Krynicy Morskiej.

Fot. L. Konopka

...i kolonii

W poniedziałek 16 sierpnia br. zakończył się II turnus na koloniach letnich Legnickich Zakładów Przemysłu Dzierwiarskiego w Pobiednej koło Świeradowa, na którym nasi młodzi dziewczęta nabierali sił przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Wszystkie dzieci są bardzo zadowolone, przybrały na wadze i wielu z nich żał było odjeżdżać z Pobiednej. Mimo niesprzyjającej w tym roku pogody życie na kolonii pozostawiło im wiele niezatartych wspomnień, przyzwyczaiło do zespołowego życia.

Na ostatnim pożegnalnym apelu, wszystkie dzieci otrzymały upominki, a wyróżniający się



Kierownik kolonii w Pobiednej ob. Bocheński wręcza nagrody wyróżniającym się „kolonistom”.

wzorowym zachowaniem nagrody książkowe. Do dalszej wytrwałej pracy w szkole zachęcały ich pożegnalne słowa kierownika kolonii ob. Bocheńskiego i dyr. Popiela. Uroczyste zdjęcie flagi z masztu przy odśpiewaniu hymnu zakończyło tegoroczne kolonie. Dwa autokary zdążające do Legnicy rozbrzmiewały wesołymi piosenkami chłopców wracających z kolonii. Wieczorem autokary zjechały przed zakłady dzierwiarskie, gdzie stęsknieni rodzice oczekiwali swoich pociech. Teraz pora na naukę.

Zdjęcie flagi na zakończenie kolonii „dziewiarzy” w Pobiednej.

Fot. M. Stelmach

M. S.

O problemach laicyzacji

(Dokończenie ze str. 1)

snym stanem i perspektywami rozwoju nauki nie walczą programowo z religią, ale dba o to, by treść nauki, atmosfera szkoły i metody nauczania były całkowicie wolne od elementów wyznaniowych.

Jedyną podstawą wszelkich przedmiotów nauczania są ścisłe dane nauki. Szkoła taka uczy swych wychowanków krytycznego posługiwania się rozumem, objaśniania życia i wszystkich jego zjawisk w sposób racjonalistyczny, ale robi to bez obrażania uczuć uczniów wierzących. TSS uważa sprawę religii za sprawę prywatną każdego człowieka i dlatego oczywiście nie zachęca uczniów do praktyk religijnych, ale też nie dyskredytuje tych, którzy w domu lub kościele je uprawiają.

TSS całą swą działalność oparło na zasadzie tolerancji i porozumienia, czyli znalezienia tzw. wspólnego języka z jak najszerzymi kołami wierzącymi. Członkiem Towarzystwa może być każdy niezależnie od przynależności wyznaniowej, o ile przyjmie zasadę laickości szkoły i będzie starał się aktywnie brać udział w jej propagowaniu. Jak już wspomnieliśmy na początku, TSS nie odwołuje się w metodach swojej pracy do jakiegokolwiek nacisku administracyjnego i wobec tego przyczyn osiągniętej organizacji należy doszukiwać się gdzie indziej. TSS działalność swoją oparło przede wszystkim na akcji propagandowo-wyjaśniającej, skierowanej do szerokich kręgów społeczeństwa, a zwłaszcza do rodziców i nauczycieli. Organizuje konferencje, kursy, zjazdy, odczyty, pracując nad programem godzin wychowawczych. Jest to praca z pozoru mało efektywna, jak zresztą każda tego typu, mająca za zadanie kształtowanie świadomości społeczeństwa i trudno jest ją od razu wymierzyć w jakichś konkretnych cyfrach. Rezultaty pojawiają się dopiero po jakimś czasie w postaci nowo otwartych szkół bez nauczania religii i ilości aktywnych członków Towarzystwa, a także jego sympatyków.

TSS startowało w trudnych warunkach, ale wbrew przewidywaniom sceptyków rozwinęło się dosyć dobrze. Obecnie organizacja ta liczy około 200 członków, zaś w 4 szkołach miejskich nie ma nauki religii. Natomiast na terenie powiatu na 58 szkół podstawowych w nadchodzącym roku szkolnym tylko w 23 szkołach będzie nauka religii.

Organizacja ta objęła szerokie kręgi społeczeństwa: wśród członków jej reprezentowane są niemal wszystkie zawody. Koła TSS istnieją nie tylko przy li-

ceach, technikach, ale także i przy prokuraturze, Zakładach Drzewnych, KBW, Sądzie Powiatowym itp. TSS spotyka się z dużą pomocą ze strony różnych zakładów pracy, które zgłaszają się na tzw. członków prawnych, przekazując pewne sumy z funduszu zakładowego na konto TSS.

Sukcesy swoje organizacja ta zawdzięcza nie tylko aktywności swoich członków, ale także i temu, że głoszone przez nią idee odpowiadają potrzebom społeczeństwa i duchowi czasu.

Jakimi motywami kierują się rodzice głosząc za laickością szkoły? Dlaczego nawet wierzący zapisują swoje dzieci do szkoły, w której nie wykłada się religii. Czy nawet sami wstępują do Towarzystwa (bo i tak bywa)? Odpowiedź jest prosta — decyduje tu przede wszystkim fakt, iż pragną oni uchronić swoje dzieci przed wytworzoną przez fanatyków atmosferą nietolerancji,

przed zbyt dużą ingerencją wychowawczą typu dewocyjno-mistycznego. I tu należałoby podkreślić pocieszający objaw, że nietolerancja fanatyków i oddziaływanie fideizmu na nauczanie i wychowanie w szkole spotyka się z coraz silniejszym sprzeciwem ze strony nie tylko niewierzących ale i katolików.

*

Przeprowadzając rozmowy nie tylko z działaczami Towarzystwa przekonaliśmy się, że zarówno rodzice jak i nauczyciele pilnie obserwują eksperyment TSS. Zainteresowanie TSS rośnie. Sporo jest jeszcze jednak wśród społeczeństwa wątpliwości i zastrzeżeń wymagających oczywiście wyjaśnień. A przecież idea świeckości szkoły nie jest bynajmniej nowa. Nie chcę już sięgać do tradycji epoki Odrodzenia czy Rewolucji Francuskiej XVIII w. (kiedy to zostało we Francji znie-

sione nauczanie religii w szkołach), ale wystarczy przypomnieć chociażby naszą Komisję Edukacji Narodowej.

Te wszystkie nieporozumienia wyjaśniają organizowane przez TSS odczyty, rozmowy z nauczycielami i rodzicami, czy prelekcje połączone z dyskusją na zebraniach rodzicielskich. Nie bez wymowy pozostała chyba fakt, że ponad dwudziestotysięczny nakład dwutygodnika Zarządu Głównego TSS „Wychowanie” okazuje się w praktyce za niski. Artykuły tego ciekawego czasopisma czytane są nie tylko przez poszczególnych nauczycieli, ale także coraz częściej na zebraniach komitetów rodzicielskich i rad pedagogicznych, a uczestnicy dyskusji wielokrotnie powołują się na materiały zamieszczone w tym periodyku. A to chyba już znaczy wiele.

Maciej

Odpowiedzi redakcji

P. Józef Dąb — Legnica. Wyjaśnienie pańskie dotyczące listu rzekomo ob. Kowalskiego, który zamieściliśmy w nr 30(174) „Wiadomości Legnickich” nie może być publikowane, ponieważ sprawa w obecnej fazie przybrała formę polemiki osobistej między panem a osobnikiem, który występuje pod przybranym nazwiskiem.

Niezależnie od tego, pragniemy poinformować Pana, że przyjętym przez prasę zwyczajem, w rubryce „czytelnicy piszą” zamieszcza się listy, których autorzy podają swe nazwiska i dokładny adres, a więc listy, za które całkowita odpowiedzialność ponoszą autorzy, a nie redakcja. W tym wypadku istotnie zostaliśmy oszukani, ponieważ jak się okazało, w domu zamieszkiwanym przez pana

nie ma lokatora o nazwisku — Kowalski. Przyznajemy zatem, że sprawę należy traktować jako akt złośliwości wymierzonej przeciw panu za naszym pośrednictwem, którym sprytnie a nieuczciwie się posłużył. Wobec tego przepraszamy Pana za nasz mimowolny udział w tej sprawie.

Pani Irena Matuszewska — Legnica. W związku z listem Pani, który zamieściliśmy w nr 27 (171) „Wiadomości Legnickich” otrzymaliśmy pismo Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Legnicy, które w skrócie podajemy:

„Stwierdzono, że właścicielka sklepu przy ul. Róży Luksemburg ob. Kutereba Michałina odmówiła sprzedaży ziemniaków ponieważ zażądała od niej, by sprzedała 20 kg ziemniaków, na co nie wyraziła zgody. Obecni w sklepie inni klienci, którzy obawiali się, że dla nich wówczas kartofli zabraknie. Ponadto ob. Kutereba tłumaczy się, że incydent miał miejsce o godz. 21, a więc w

porze, kiedy sklep w zasadzie jest nieczynny. Niezależnie od tego ob. Kutereba otrzymała od Zrzeszenia upomnienie, aby czynności handlowe wykonywała zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Pan Gogół Henryk — Legnica. W dniu 17 sierpnia br. otrzymaliśmy pismo Wydziału Zatrudnienia Przemysłu MRN w Legnicy, który zawiadamia nas, że w wyniku naszej interwencji otrzymał pan już pracę w Legnickich Zakładach Komunikacyjnych, a żona Pana została zatrudniona w LZG Legnica. Ponadto otrzymał Pan zapomogę pieniężną i w naturze. Wydział Zatrudnienia nadmieniamy przy tym, że w IV kwartale br. dostanie Pan pracę w Zakładach Miejskich, gdzie będzie Pan zatrudniony w swoim zawodzie. Opierając się na informacjach Wydziału Zatrudnienia, sądymy, że wszystkie Pańskie kłopoty życiowe zostaną wkrótce pomyślnie rozwiązane.

K.F.

Ogłoszenia drobne

W dniu 2 września na trasie Legnica — Przybów zgubiono dowód osobisty na nazwisko Sroka Jan zam. w Wilczycach, gm. Krotoszyce, pow. Legnica. Uprzejmie znalazca proszony jest o zwrot dowodu pod wyżej wskazany adres.

D-183.

P. Ciepała Stefania zam. w Legnicy, przy ul. Ulańskiej 20a, dziękuje za naszym pośrednictwem p. Baldowskiemu Erwinowi, któremu zawdzięcza odzyskanie zgubionych kluczy przyniesionych przez p. Baldowskiego do naszej Redakcji.

ZGUBIONO legitymację harcerską, wydaną przez Komendę Hufca w Legnicy na nazwisko Kirske Jerzy.

D-184

PROCHOWICKIE ZAKŁADY BIAŁOSKÓRNICZE w Prochowicach ul. Kochanowskiego nr 8

OGŁASZAJĄ

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu (autobus) marki Ford Canada, na chodzie

Cena wywoławcza 35.000 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 25 września 1960 r. o godz. 10. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Wyżej wymieniony pojazd oglądać można codziennie w godzinach od 7 do 13. Telefon, Prochowice 52. R-164

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA TERENOWEGO w Legnicy, ul. Jordana 12

ZATRUDNI NATYCHMIAST

STOLARZY, CIEŚLI I HYDRAULIKÓW

Podania o przyjęcie do pracy prosimy składać w dziale personalnym Przedsiębiorstwa.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

R-163

PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA w Legnicy, Al. Gen. K. Świerczewskiego 27

ZATRUDNI NATYCHMIAST

KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH posiadających prawo jazdy I i II kategorii

oraz

MONTERÓW-MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH

Podania prosimy składać w dziale personalnym Przedsiębiorstwa.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

R-162

MIĘJSKA PRZYCHODNIA OBWODOWA W LEGNICY KOMUNIKUJE

że w związku z wprowadzeniem z dniem 1 lipca br. pracowniczych książeczek ubezpieczeniowych oraz uzupełnieniem książeczek rodzinnych — przyjmowanie ubezpieczonych w poradniach lekarskich, gabinetach zabiegowych i ambulatoriach odbywa się wyłącznie za uprzednim okazaniem w/w legitymacji.

Rejestratura Przychodni Obwodowej, bez aktualnej książeczki ubezpieczeniowej pracowniczki czy rodzinnej ma prawo odmówić zarejestrowania zgłaszającego się do przychodni.

Wszelkie zaświadczenia zakładów pracy, z dniem 1 września br. nie są honorowane.

W wypadku otrzymania zaświadczenia lekarskiego o czasowej niezdolności do pracy, chory obowiązany jest przedłożyć lekarzowi pracowniczą książeczkę ubezpieczeniową w celu wpisania na stronie 33—79 okresu niezdolności do pracy.

Bez tego wpisu zakład pracy ma prawo nie honorować wydanego zaświadczenia lekarskiego o czasowej niezdolności do pracy (druk L-4).

R-160.

DOLNOŚLĄSKA FABRYKA INSTRUMENTÓW LUTNICZYCH w Lubinie

ZATRUDNI NATYCHMIAST

STARSZEGO KSIĘGOWEGO

do samodzielnego prowadzenia kosztów

Wymagane wyższe lub średnie wykształcenie praktyka.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

R-161

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE” — redaguje kolegium w składzie: Michał Domagała, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszczak, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz red.) i Walerian Waszak.

REDAKCJA: Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”, Legnica ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa, pokój nr 3. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica, konto Nr 1620-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamawiać reprintsów nie zwraca się.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział PUK „RUCH”, urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł.

H-14

Zapiski kulturalne

„Wyważone” SŁOWA

Ala z „Elementarza” Falskiego ma swojego kota, a reporter w „Wiadomościach” — zapiski. Ala z kotem stanowi obowiązkową lekturę dla pierwszoklasistów i ich mamus. Ma więc swojego stałego czytelnika! Zapiski zaś nie mają stałego czytelnika. Przekonałem się o tym onegdaj, kiedy to w Redakcji zjawił się starszy pan i rzekł mi co następuje:

— Stuszenie proponowałem pan Młodszy Radzie Narodowej wydawanie nagród. Ja uważam jednak, że zapominałem pan o jeszcze jednej nagrodzie... dla przodującego hodowcy świń!

Chciałem wytłumaczyć mojemu rozmówcy, że nie proponowałem MRN „wydawania” nagród, bo nagrody się przynajmniej nie mogłem także wytłumaczyć, że proponowałem Ojcom miasta nagrody artystyczne, a nie hodowlane, gdyż mój rozmówca spieścił się i kazał mi tylko jego słowa „wyważać”. Więc „wyważyłem”!

Zalóżmy jednak, że ze względów kulturalnych czytają zapiski moi koledzy. Czyż ich więc dzisiaj urazę? Początkowo — po przeczytaniu afisza „królującego” przez kilka dni na drzwiach Klubu Inteligencji, który obwieszczał wsem i wobec kolejny „czwartek literacki” — chciałem ich urazić niejaki redaktorem „Odry”, Waldemarem Kottowiczem. Ale w czwartek okazało się, że to nie o „Odrę” chodziło i nie o Kottowicza, a o znanego powszechnie pisarza —

Waldemara Kottowicza, który nie jest red. „Odry”. Autor „Frontowych Dróg” Waldemar Kottowicz (mieszka we Wrocławiu i w Klubie Dziennikarzy) jest laureatem tegorocznej nagrody literackiej m. Wrocławia, a także laureatem pierwszej nagrody literackiej ministra Obrony Narodowej. „Frontowe Drogi” zapewne wszyscy czytali, więc też na pewno wiedzą, że Kottowicz był uczestnikiem walk o wyzwolenie Dolnego Śląska. Nic więc dziwnego, że Kottowicza słuchało 80 osób!

Skończyłem pisać w czasie przeszłym wspomnienia także o ostatnim „czwartku literackim”, na który do Legnicy przyjechał sekretarz Wrocławskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, zastępca redaktora naczelnego „Odry”, Tadeusz Lutogiewski.

Jednak nie samymi „czwartkami” żyje kultura... Ostatnio w sali wystawowej (po raz pierwszy po romoncie) można oglądać ciekawe, a zarazem wstrząsające prace graficzne inż. architekta Mieczysława Chudziakiewicza (motywem prac są obozy zagłady hitlerowskiej i powstanie warszawskie).

Chudziakiewicz (obecnie pracownik Wrocławskiego Biura Projektów) jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy. Swoje prace eksponował już w wielu miastach wojewódzkich, a po legnickich zapobiega je także lodzianie, gdzie prace zostaną przewidziane. Interesującą wystawę świadcząca o dużym talencie młodego artysty, który w swych pracach zaskakuje nas śmiałością, a niekiedy nowatorskimi rozwiązaniami formy — polecam szczególnie. Dla informacji wspomnę, że wystawa będzie czynna do 30 bm.

Co poza tym w kulturze? Ano warto tu jeszcze wspomnieć o ciekawej, antyalkoholowej, akcji jaką wspólnie z Wydziałem Zdrowia Miejskiej Rady Narodowej prowadzi kierownictwo kina oświatowego MDK „Kamera”. W kinie „Kamera” wyświetlane są filmy pełnometrażowe oraz specjalne dodatki, w których realizatorzy podjęli walkę z tą społeczną plagą. Sądzę po dużej frekwencji można żywić nadzieję, iż akcja ta spełni swoje zadanie!

*

Uczeń VII klasy Szkoły Podstawowej nr 4 w Legnicy — Jerzy Kuterba przekazał Towarzystwu Przyjaciół Nauk dla przyszłego muzeum stary medal. Pani mgr Janina Smacka z Muzeum Śląskiego we Wrocławiu stwierdziła, iż medal ten jest kopią XVIII/XIX-wieczną włoskiego medalu renesansowego.

Romuald Nader

WCZASY a.d. 1960

Utwór dramatyczny w jednym akcie z ilustracją muzyczną.

Osoby: Deszcz, ja i chór wymoczonych wczasowiczów.

AKT Nr 1 (równocześnie ostatni) (Capella; Amoroso)

Deszcz: Pada, pada, pada, bardzo pada. Leje, leje, leje, jeszcze leje. Kapie, chlapie, kapie, chlapie.

Nuda, nuda, nuda, pudy, nudy. Woda, woda, woda, morze wody. (Capella; Con fuoco)

Ja: O! SŁOŃCE!

(Capella; rozwiera parasole)

Chór (ponuro): Nie, to fatamorgana.

Kurtyna z nimbusów opada przy akompaniamentie mżawki, grzmotów i wycia wiatru.

EPITAFIUM ESTETY (ponownie)

Estetycznie na świat się wydobył Estetycznie w pieluchach robił Estetycznie baki zbijał Estetycznie pracy się imał Estetycznie uwielał kociaki Estetycznie kradł na nie moniaki Estetycznie uznawał hobby Estetycznie miewał choroby Estetycznie chciał unrzeć NIESTETY Stwierdzono lues u estety.

Krzyżówka

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) napój kirgiski z koźiego mleka, 5) człowiek dotknięty bezwładem, 8) człowiek dobrze, modnie ubrany, 9) lewy dopływ Dunaju, 10) miasto, ulica i numer domu, 12) podkarpackie uzdrowisko, 14) naczynie szklane na płynny, 17) prawnik, 23) „pensja” starców i inwalidów, 24) bęben, kotły i inne hałaśliwe akcesoria w orkiestrze, 25) instrument oddający z płyt muzykę, 28) amfura, waza, 27) silny ból głowy, 30) spłot włosów, 32) kojarzy się z Okiem i leży koło Zakopanego, 34) najważniejszy organ w ciele, 35) roślina paszowa o złotych kwiatkach, 36) ugoda, umowa, pakt, 37) rezygnacja, opuszczenie czegoś, np. ceny, 38) bije się nią w bęben lub kogoś po głowie.

Pionowo: 2) majaczenie, stan w wysokiej gorączce, 3) rodzaj nawozu sztucznego, 4) „rewia” towarów, pokaz, 6) gatunek małpy człoko-kształtnej, 7) jar, wąwóz, 11) w literaturze była „Pamiętna”, 13) kompozytor polski z końca XIX w., skomponował m. in. muzykę do

słów Tetmajera oraz poematy symboliczne, 15) wybrany przez np. sejm, jak król Henryk Walezy, 16) napój z owoców i wina, 18) mały kawałek roli, np. ogród, 19) mały osioł, 20) trud, zajęcie, 21) kawał drzewa do rąbania np. mięsa lub szczap na opał, 22) nazwisko autorki „Witaj smutku”, 26) jest w kinie i w telewizorze, 29) kamień ozdobny, 30) rzeka, nad którą leży stolica Czechosłowacji, 31) rodzaj obrazkowej rozrywki umysłowej, 33) trudność, przeszkoda.

Maria Jarmolukowa

Rozwiązanie krzyżówki z n-r 35, (179)

Poziomo: 1) aneksja, 7) mę, 8) kum, 9) brawada, 11) atol, 12) skat, 15) armator, 18) Deo, 19) omy, 20) atletyk.

Pionowo: 1) ambasada, 2) Nar, 3) eram, 4) skat, 5) judo, 6) Amalark, 10) wata, 13) kret, 14) Amol, 16) Tot, 17) omy.

Legnica tuż przed Olimpiadą Nr XVIII

SZANPANIJE REDAKTORZE!

Nareszcie skończył się mój urlop i mogę wysłać. Zaraz po powrocie musiałam mnie zabrać z gronem wyznaczonych działów rozwinąć na strychu. Po wyschnięciu pięknie nas wyprasowała, tak że obecnie jesteśmy in gremio jako tako do użytku. Były co prawda niewielkie kłopoty z najmłodszą latoroślą, która tak nasiąkała wodą, że przed wysuszeniem musieliśmy ją przepuścić przez wyżymaczkę. Po tym zabiegu uległy zasadniczo zmianie rozmiary dzieci i były początkowo kłopoty z utrzymaniem w łożeczku. Dzięki naszej pomysłowości, zwinamy je aktualnie na noć w maleńki rulonik i układamy do snu w hamaku z tyka rododendrona przez co uzyskujemy dodatkowy efekt w postaci cudnie odcienionej na niektórych partiach ciała! Dłusieniu.

A swoją drogą mieliśmy ładną zimę tego lata, jak to ktoś słusznie zauważył. Bohatersko znośliśmy tegoroczny potop z myślą, że będzie mi mogli w Legnicy przez całą dobę korzystać ze wszystkich urządzeń, do których jest doprowadzona woda. Zalecaliśmy przed naszą rezydencją wieczorem, z dużym hałasem drabiniastym wozem, pozostawiając za sobą średniej wielkości strumyk, Wyłaliśmy z butów wodę przed

wejściem i chcieliśmy się wykapać. Trudno, siła przyzwyczajenia, Redaktorze. Niestety, z kranów oprócz urzekającego szumu morza nie się nie wydobywało. Wody w kranach nie było. Była natomiast w piwnicy, którą do dzisiaj wykorzystujemy w charakterze basenu pływackiego. Strasznie się martwiłem, gdyż administracja zapowiadała natychmiastowe wypompowanie wody, tak że prawdopodobnie tylko do przyszłego urlopu będziemy mogli uprawiać trening. Gdyby Pan, Redaktorze dysponował jakimś szalowym kostiumem kąpielowym i miał ochotę trochę popływać w zimie, jestem do Pańskiej dyspozycji. Niech Pan tylko koniecznie weźmie ze sobą niewielkich rozmiarów kaloryferkę ze względu na nieco obniżoną temperaturę mojej pływalni.

(Dokończenie na str. 6)



Tematyczna seria „Ptaki chronione” wejdzie do obiegu w Polsce prawdopodobnie jeszcze we wrześniu. Jest to ładna seria znaczków złożona z 12 sztuk następujących wartości: 10 gr. z wizerunkiem drożdża, 20 gr. — kruka, 30 gr. kormorana, 40 gr. — czarnego bociana, 50 gr. — puchacza, 60 gr. — orla bielika, 75 gr. — orla przedniego, 90 gr. — myszki, 2,50 zł — drożdża skalnego, 4 zł — zimorodka, 5,00 zł — pomurnika i 6,50 zł — krasnaka.

Znaki o formacie kwadratu mają

wizerunki ptaków wykonane w kolorach naturalnych.

Napis „Polska”, nazwa ptaka w języku polskim i po łacinie oraz wartość.

Znaki będą zabawkowe. Projektował je artysta plastyk J. Desselberger.

Listy przewidziane na Wystawę „Polska 60” samolotami Aeroklubu PRL z Wrocławia, Gdańska, Olsztyna, Opola i Zielonej Góry już zostały rozesłane w-g adresów. Z. P.

Wspomnienia z NRD (II)

L I P S K

Lipsk — tu rozgościł się w bloku przeznaczonym dla młodzieży zagranicznej — opodal centrum miasta. Od pierwszego dnia naszego pobytu nie nudziła się ani na chwilę. W tym samym okresie bawiła tu również czeska delegacja młodzieży. Poznaliśmy się bez trudności.

Pierwszy wieczór w Lipsku spędziliśmy na wiece studentów murzyńskich, zorganizowanym w jednym z wielu lokali gastronomicznych. Zainteresowanie wiecem było ogromne. Salę zastaliśmy już wypełnioną, jednak nasza ozdobiona poręczkami miejscami była wolna.

Z zainstalowanych głośników popłynęły słowa powitania naszych delegacji, przemawiali studenci murzyńscy i gospodarze. Kol. Olek w imieniu młodzieży polskiej pozdrowił w serdecznych słowach młodzież murzyńską, życząc narodowi Afryki całkowitego wyzwolenia się z jarzma kolonializmu. Wice zainicjowały występy studentów murzyńskich oraz wspólny wieczorek taneczny. To, co pokazali Murzyni, szczególnie podobalo się Niemcom — sala wrzała od braw — bisowano.

Wieczór ten zjednoczył młodzież wielu krajów. Piosenki, gwar, zabawa i miłość — to wyraz przebiegłej atmosfery tego spotkania.

W następnym dniu zwiedzamy miasto. Jesteśmy w lipskim ZOO. Wrażenie i tu nie brak. Ale my spieszymy się, przecież dziś spotkanie z młodzieżą FDJ — wieczorek taneczny. Popołudnie mieliśmy wolne, trzeba przecież zrobić małą toaletę, a koleżanki o tym nigdy nie zapominały. W

framwaju niespodzianka. Włącza się do naszej rozmowy młoda dziewczyna, ma na imię Irena. W Polsce nie była, ale nauczyła się po polsku od rodziców. Opowiedziała o sobie wszystko. Zapraszamy na wieczorek. Zaproszenie przyjęła.

W wolnej chwili ja z Marianem z Brzegu pojechaliśmy do Biura Turystycznego w Lipsku po instrumenty muzyczne. Nasz kolega niemiecki — przewodniczący tegoż biura Theo, aktywista młodzieżowy w organizacji FDJ najpierw oprowadza nas po sklepach. Spotykamy przypadkowo Irenę, potem naszego przewodnika Lothara. Idziemy w piątkę na kawę. Irena naprawdę miła, zupełnie przypadkowy tłumacz. Jesteśmy jej wdzięczni za umożliwienie nam szczerzej rozmowy z Theo na interesujące nas tematy, dotyczące narodu niemieckiego, narodu polskiego, przyjaźni. Od naszego kolegi otrzymujemy małe upominki.

Wieczorem byliśmy już w dużym gronie. Najpierw część oficjalna, przemówienia. Wymieniamy propozycje. Otrzymujemy ponadto upominek od młodzieży FDJ. Poznajemy się. Czesi są z nami.

Kolegom przypadło w udziale

nie łąda zadanie — zabawić wszystkich zaproszonych dziewcząt niemieckie. Tym razem nawet Stefan ośmielił się wyznaczyć coś na miarę. Oczywiście lampka wina, dobre ciastka, kawa, piosenki i dobrane towarzystwo. To wszystko wpłynęło na bardzo miły i przyjemny nastrój — wesoła zabawa. Zabawę przyjaźni. Czesi śpiewali swoje piosenki, młodzież niemiecka swoje (bardzo mi się podobały), a my te piosenki, które są najpopularniejsze za granicą: „Sza dziewczeczka”, „Szumi dokoła las”. A potem wspólnie piosenki. Byliśmy zdyscyplinowani. Większość zameldowała Olkowi, że pragnie towarzyszyć pięknym dziewczętom w drodze powrotnej. Niedaleko, gdyż zbliżać się nie trudno. Na zakończenie wymiana adresów i „Auf wiedersehen”.

Dzień 11 maja obchodziliśmy wraz z młodzieżą niemiecką i czeską. Zajęliśmy miejsca na trybunie już od wczesnych godzin rannych. Mieliśmy wspaniały widok na trybunę honorową. Zobaczyliśmy dostojników państwowych NRD. Manifestacja pierwszomajowa zakończyła się dopiero o godzinie 14. W czasie 6-godzinnego pochodu przemarszerowało setki tysięcy manifestantów. Po przejściu obok trybuny honorowej oczy uczestników pochodu kierowały

wały się w naszą stronę. Zaopatrzyliśmy się w chorągiewkę biało-czerwoną, a Czesi w swoje trójkolorowe. Raz po raz skandowaliśmy i wznosiliśmy okrzyki. Krzyczeliśmy „Hoch” i „Niech żyje”. Oklaskiwaliśmy młodzież FDJ. Studenci polscy biorący udział w pochodzie zaraz poznali

nas — toteż po pochodzie dzieliłmy wrażenia. Wznawiamy wędrówkę po Lipsku.

Jesteśmy zadowoleni, że plan nasz przewiduje zwiedzenie słynnego lipskiego pomnika bitwy narodów. Już go widzimy z daleka. Kolos. Wzniesiono go z saskiego granitu na wysokość 190 metrów, w rogach wznoszą się wieże. Do wejścia na szczyt pomnik posiada 500 stopni, waży około 300 tysięcy ton. Koszt budowy wynosił 6 mln marek. Wchodzimy do wnętrza. Z dołu widoczna są w połowie wysokości jakieś ludzkie figury. Po wejściu na wysokość ich położenia oczom nie wierzymy, że z dołu wydawały się nam zupełnie małe każda z tych fi-

gur, a jest ich cztery, waży 400 ton. Rozpiętość ramion 4 m, głowa 1,56 m. Patrzymy znowu w górę, widzimy kopułę. I znowu nie wierzymy. Kopuła wewnątrz upiękuszona jest plaskorzeźbą jeźdźców na koniach. Są one naturalnej wielkości, a wyglądają tak małe. Przewodnik odchodzi od nas na stronę przeciwną i cicho nuci jakąś melodię. Cudowna akustyka niesie melodię do naszych uszu, wciąż słychać oryginalny, metaliczny odgłos.

W tym dniu nie omineliśmy stadionu lipskiego i basenu kąpielowego. Dziś troszeczkę zmęczeniu, obiad smakował jak nigdy.

K. Wiśniewski



Lipsk. U góry dworzec główny. Poniżej od lewej: Stary Ratusz, ZOO i Muzeum im. G. Dimitrowa.

Fot. Echte